WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Nr 96 1 sierpnia 1942 r.

"Być, albo nie być - oto jest pytanie" - Szekspir, Hamlet, Książę Danii, akt III, scena I.

ANGLIA ZMIENIA SKÓRĘ

Nie często i nigdy gwałtownie. Zawsze wtedy, kiedy konieczności przejścia w nową fazę rozwoju, staną się naprawdę niemożliwe do ominięcia, kiedy dalsze drogi rozwojowe zarysują się tak wyraźnie, że nie da się z nich zboczyć. Wtedy przy pomocy elastycznych, jedynych w swoim rodzaju demokratycznych instytucji Anglia rzeczywiście zmienia skórę. Zostaje Anglią, która już w XVII wieku walczyła o prawa konstytucyjne, Anglią, w której instytucje demokratyczne wrosły głęboko korzeniami w najszersze i najgłębsze warstwy społeczeństwa, te same, które w rok po Rewolucji Francuskiej stowarzyszone w London Coresponding Society żądały nie podwyżki płac, ani zniżenia podatków, ale przede wszystkim reformy oligarchicznej konstytucji i praw wyborczych, - ale Anglia asymiluje się szybko, dostosowuje się do tych właśnie nowych konieczności w procesie gospodarczym i społecznym z rozsądkiem, który pozwolił jej przetrwać wieki w dobrym zdrowiu, bez większych burz i katastrof. Dlatego niewątpliwie mylą się ci, którzy dziś jeszcze " żywiąc się mózgami umarłych" wierzą wedle klasycznej doktryny w to, że wojna imperialistyczna przerodzić się musi w krwawą rewolucję i że Anglię roku 1939 od Anglii powojennej odgrodzą dopiero barykady. Anglia już dziś przechodzi swoją rewolucję, istotniejszą może i głębszą od tych, które kiedykolwiek przechodziła, rewolucję, która w przyszłości niewątpliwie zaciąży na losach całej Europy. Aby to stwierdzić wystarczy sięgnąć pamięcią w niedaleką

przeszłość.

Kiedy w r.1938 Mr.Chamberlain, wówczas premier Wielkiej Brytanii, opuścił w samolocie polityczną "splendid isolation"/wspaniałe odosobnienie/ swego kraju, aby wylądować w Monachium, można było stwierdzić dwa fakty : Pierwszy, że istotna izolacja Anglii od spraw europejskich dawno przestała być przywilejem, którego pozory starano się jeszcze zachować, i drugi, że zarówno w swojej polityce wewnętrznej, jak i w swoich stosunkach z Europą, w polityce zagranicznej Anglia osiągnęła wtedy dno kryzysu. Dla każdego prawie czytelnika gazet było już wtedy jasne, że problemy które narosły w Europie od czasów pokoju wersalskiego domagają się coraz bardziej zdecydowanych rozwiązań, coraz mniej tchórzliwych kompromisów, że ten, kto pierwszy na takie rozwiązanie się zdecyduje, będzie miał znacznie lepsze warunki startu, będzie po-prostu miał przewagę. Ale Mister Chamberlain zjawił się w Monachium z symbolicznym parasolem nieograniczonej wprost przezornej kompromisowości i ustępliwości, który miał go chronić zarówno przed atakami własnej opinii publicznej, jak i przed wiszącymi już groźnie w powietrzu bombami niemieckich Stukasów. Ten premier reprezentował schyłkową epokę trzeźwej, ale zdecydowanej polityki angielskiej. To prawda, że uprzywilejowana pozycja drobnej grupy reprezentantów City i wielkiego kapitału w stosunku do mas robotniczych wysoko uprzemysłowionej Anglii, że ogromna potęga gospodarcza małej wysepki, oparta o surowce i pracę olbrzymich kolonii i dominiów, wymagała takiej kompromisowości.

Anglia była wielkim Bankierem Świata. Poraz pierwszy, kiedy w XVIII wieku gentlemen-korsarz Sir Francis Drake zdobył na Hiszpanii dla swojej królowej, Elżbiety, panowanie na morzach, które dało jej później dalekie zamorskie kraje obfitujące we wszelkie pożądane bogactwa, Anglia przestała być dłużnikiem małej, wysoko już wówczas skapitalizowanej Holandii, i stawała się powoli wierzycielem Europy. Bogactwa kolonialne powodują szybki rozwój handlu zamorskiego, dochody z handlu lokuje się w zagranicznych faktoriach handlowych, w plantacjach cukru, w

handlu niewolnikami ; rozwój gospodarczy postępuje olbrzymimi krokami naprzód ; rośnie tempo kapitalizacji. Wielka rewolucja przemysłowa w XIX w. jest tylko zintensyfikowaniem i zmodernizowaniem tego procesu ; ceny rosną szybciej niż płace robocze ; po wojnach napoleońskich Anglia jest już istotnym władcą rynków światowych i pozostaje nim bez przerwy przez sto kilkadziesiąt lat. Znowu eksportuje się kapitał i uprzemysławia kraje Europy, aby stworzyć rynki zbytu dla własnego przemysłu, eksportuje się kapitał, eksportuje się maszyny, eksportuje się speców, aby znów w wybudowany przy pomocy własnych kapitałów obcy przemysł włożyć nowe własne kapitały i żyć już spokojnie w fotelu rentiera, ciągnącego przeszło miliard funtów rocznie zysku z pożyczonych sum. Ale kraj budujący sobie własnym kosztem rynki zbytu przez uprzemysłowienie niedorozwiniętych gospodarczo sąsiadów jest jak owad hodujący własnym ciałem pasożyta, który go pożre. Uprzemysłowiony przez Anglię Zachód Europy zaczyna się powoli usamodzielniać, Niemcy z klienta stają się konkurentem już nie tylko na rynkach zbytu, ale na rynkach kredytów. Kapitał jest ruchliwy i przedsiębiorczy. Wyparta częściowo z Europy Anglia zaczyna kapitalizować kolonie. Rozbudowuje Daleki Wschód, finansuje Amerykę Łacińską, finansuje Egipt, eksploatuje Afrykę, której złoto staje się światową atrakcją, buduje koleje w Kanadzie i w Australii. Kapitał dopinguje gospodarkę i technikę. Po węglu idzie złoto, po złocie koleje żelazne, po kolejach budowy kanałów i elektryfikacja. Finansuje się, buduje, rozbudowuje i eksploatuje. Stosunki z koloniami wymagają opanowania dróg morskich i rozbudowy floty. Frachty za przewóz towarów okrętami to też poważne źródło dochodów. Akcje Banku Angielskiego stoją jak żadne na świecie. Ale krok w krok za zwycięskim złotym funtem posuwają się wyhodowani własnym kapitałem konkurenci, którzy już też zaczynają odczuwać ciasnotę rynków europejskich, na Dalekim Wschodzie znów przy pomocy Anglii wyrasta nowe, groźne mocarstwo - Japonia. Rywalizacja rozciąga się na coraz dalsze kontynenty, oceany, wyspy i nabrzmiewa tam coraz groźniejszymi konfliktami. Coraz

bardziej zmniejsza się dystans między Anglią a konkurentami. Czym ostatecznie jest przewaga Anglii ? Czysto matematyczną przewagą kapitału, techniczną przewagą rozwoju przemysłowego. W istocie rzeczy Anglia niczym się nie różni od pozostałych krajów Europy. Jest takim samym kapitalistycznym państwem, wstrząsanym przez febrę cyklicznych kryzysów, skazanym na nadprodukcję, na wieczną rozpaczliwą pogoń za rynkami zbytu, na twardą, bezkompromisową służbę interesom City. Powoli stabilizuje się w punkcie ekwilibrystycznej nierównowagi "balance of powers", równowaga sił podminowana przez naprężone nacjonalizmy, przez rywalizację gospodarczą i autarkie, wyrosła na wolno a konsekwentnie rozpadającym się ustroju kapitalistycznym.

W dodatku wewnątrz też " coś się psuje w państwie duńskim". Jeszcze w połowie XIX w. ruch Chartystów był tylko echem burżuazyjnych, drobnomieszczańskich partii politycznych, głoszących hasła reformy konstytucyjnej i reformy wyborczej, ale całkowicie zadowolonych z gospodarczej prosperity. Ruch mas robotniczych gubił się w braku świadomości klasowej i braku własnych organizacji. Ale rosnące uprzemysłowienie, stwarzające konkurentów za granicą, stwarza też potężną siłę wewnątrz kraju, która kiedyś zwróci się przeciwko posiadaczom środków produkcji i kapitałów, przeciw wszystkim "men of property" / posiadaczom/ żyjącym z rent, Forsytom lokującym skrzętnie kapitały w zawsze pewnych 4 % "konsolach" - i zażąda planowej produkcji w interesach społeczeństwa, wykazując niezbitymi argumentami faktów upadek ustroju kapitalistycznego. Bardzo szybko wywalczy sobie robotnicza klasa angielska prawo koalicji, a już w r.1847 Trade Uniony /Związki Zawodowe/ przemysłu włókienniczego staczają zwycięską walkę o 10-cio godzinny dzień pracy. Pod koniec wieku dziewiętnastego stworzenie wielkiej Miners Federation of Great Britain /Federacji Górników/ i olbrzymi strejk robotników portowych w 1889 r. wykazują potężny wzrost sił klasy robotniczej, stającej się rzeczywiście społeczeństwem Anglii. Powstają partie socjalistyczne formułujące i precyzujące

polityczne postulaty Trade Union'ów, organizujące po zdobyciu prawa wyborczego opozycję w parlamencie, Kapitał wycofuje się na coraz dalsze pozycje, ale nie kapituluje. Jeszcze ciągle stopa życiowa bezrobotnego angielskiego, opłacana z wysokiej nadwartości kolonialnej, jest wyższa niekiedy od stopy życiowego europejskiego robotnika. Ale i w koloniach zaczyna się coś psuć. Ustrój demokratyczny uświadamia i podnosi szybko masy społeczeństw kolonialnych, coraz częstsze i coraz dalej idące są żądania swobód politycznych i rozdziału przywilejów gospodarczych, a każda katastrofa pociąga za sobą konieczność nowych ustępstw.

Wreszcie po wielkiej wojnie Konferencja Londyńska stwarza "Commonwealth" / związek/ niezależnych w większości ustrojów politycznych, oparty jedynie o ścisłą współpracę gospodarczą z metropolią. W dodatku własna klasa robotnicza nie chce się już żywić odpadkami bogactw kolonialnych. Żąda słusznych praw dla siebie i dla kolonii. Pomiędzy członkami brytyjskiego imperium wytwarza się nowa więź społeczna, więź międzynarodowej współpracy i międzynarodowych planów klasy robotniczej. Dziś socjalistyczne rządy Frazera i Curtina są pełnym wyrazem dążeń społeczeństwa Nowej Zelandii i Australii do zupełnej niezależności, a głośna sprawa Indii jest tylko dowodem na to, że postulaty te rozszerzają się na coraz dalsze części imperium w miarę ich podnoszenia się gospodarczego i wciągania ich przez wojnę w orbitę gospodarki światowej.

Zupełnie więc uzasadniona była monachijska ostrożność Chamberlaina, ale zupełnie zrozumiałe fiasko jego polityki. Wojna obecna wykazała Anglii to, co wykazała całemu światu - upadek liberalnego ustroju kapitalistycznego, jego ociężałość i niezaradność, niezdolność do rozwiązywania wielkich problemów produkcyjnych, zbrodniczy egoizm prywatnego kapitału, konieczność szybkich i gruntownych zmian. Anglia na szczęście zrozumiała tę konieczność. W ciągu trzech lat wojny jesteśmy świadkami procesu przemiany wolnokapitalistycznej gospodarki w gospodarkę planową. Państwo kontroluje rozdział kapitałów, państwo organizuje i kontroluje

produkcję w myśl ustalonego planu, wreszcie ostatnie rozporządzenie, będące realizacją starego postulatu Labour Party, nacjonalizacja przemysłu węglowego pod zarządem dyrektorów państwowych, przedstawicieli związków zawodowych i komitetów fabrycznych. Wojna imperialistyczna już dawno przemieniła się w wojnę we własnym kraju, udział Labour Party w rządzie - to nie uprzejmość Churchilla, ale wyraz konieczności oparcia się o społeczeństwo przy równoczesnej realizacji jego postulatów. Ich obsolutna gospodarcza konieczność to najlepsza gwarancja, że z tej drogi nie ma odwrotu. Żadnego systemu gospodarczego nie można usunąć całkowicie, zanim nie rozwinie swych wszystkich możliwości produkcyjnych, ale każdy system musi zniknąć z chwilą, kiedy zamiast ciągłego postępu stanie się zawadą w ich wykorzystywaniu. To też Chartyzm lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, tolerowany przez pełen sił i dobrego samopoczucia młody kapitalizm, nie mógł wywalczyć władzy klasie robotniczej, ale też Labour Party połowy wieku dwudziestego jest jedyną organizacją polityczną, o którą oprzeć się musiała przebudowa gospodarcza Anglii.

Wojna obecna zawarła w sobie rewolucyjny pierwiastek, dokonała przewrotu gospodarczego i społecznego w ramach i w zakresie wielkich rewolucji. Przekształciła gospodarkę angielską dla swoich własnych w tej chwili potrzeb, przesunęła prawo decyzji gospodarczej i politycznej na nowe, szerokie warstwa społeczne zjednoczone w tej chwili jedną wolą walki i wolą zwycięstwa. Znowuż jednakże mylą się ci, którzy uważają, a może i pragną, aby pokój był tylko pełnym powrotem do przedwojennych stosunków. Anglia nigdy już nie będzie wielkim bankierem świata. Wojna nie tylko zmieniła jej strukturę gospodarczą. Wyczerpała też całkowiecie wielkie zapasy złota, osłabiła więzi łączące Imperium. Anglia z Wielkiego Wierzyciela znów przedzierżgnie się w Wielkiego Dłużnika, wicekról Indii staje się kontrahentem indyjskiego Parlamentu.

To wszystko zmiany, których nasilenie i tempo trudno nam dziś dokładnie zarejestrować, ale których ślady dostrzegamy wszędzie. Jeżeli w 1938 r.

izolacja Anglii i próby jej utrzymania były fikcją, to po wojnie fikcja ani nie da się utrzymać, ani nie będzie potrzebna. Z charakteru zmian gospodarczych zachodzących obecnie wynika konieczność ścisłej międzynarodowej współpracy gospodarczej, opartej o międzynarodowe planowanie, o podział surowców i rynków zbytu nie na zasadzie napiętej równowagi imperialistycznych konfliktów, ale interesów i dobrobytu każdego najmniejszego społeczeństwa, każdego obywatela świata. Anglia rozumie tę konieczność. Popierana przez nią Federacja polsko-czeska i grecko-jugosłowiańska - to właśnie śmiałe i zdecydowane próby wytyczenia przyszłości ponad błąkającymi się jeszcze stereotypami dawnych konfliktów. Anglia przygotowuje już dziś pewien układ Europy powojennej, w którą włączy się sama jako czynnik militarnie zwycięski, politycznie oparty o stare jak Anglia, wzmocnione tylko i lepiej gwarantowane zasady demokracji, a gospodarczo tak samo zależne od europejskiej współpracy, jak każdy z najmniejszych jej narodów. Na tej samej zasadzie równości zostaną wciągnięte w gospodarkę światową dominia i kolonie. Niewątpliwie ich węzły gospodarcze z dawną metropolią pozostaną przez długi czas najsilniejsze, ale utrzymywana przy pomocy 50 tys. białych wojsk polityczna zależność 400 milionów Hindusów nie będzie możliwa do utrzymania. Wojna wykazała, że kapitalistyczna Anglia potrafiła ciągnąć olbrzymie zyski z Imperium, ale nie potrafiła go ani należycie zorganizować, ani obronić. W krytycznej chwili pozostawione sobie samym poszczególne części Imperium stały się faktycznie niezależne i trudno byłoby uzasadnić ich ponowne podporządkowanie. Kto wie, czy jedyną łączącą je więzią nie zostanie braterstwo broni Australijczyków i Hindusów, Nowozelandczyków i Afrykańskich murzynów zawarte na polach bitew tylu kontynentów.

Wojna wyniszczyła straszliwie społeczeństwa i narody, ale też wojna oczyściła szerokie przestrzenie pod budowę nowego świata.

Hamletowskie pytanie szekspirowskiego księcia " Być albo nie być" zatraciło swą irracjonalną

retoryczność. Być - to znaczy ogromnym wysiłkiem w bardzo ciężkich wojennych warunkach nie tylko walczyć o każdy dzień dzisiejszy, ale konsekwentnie i planowo budować międzynarodową, demokratyczną, wolną przyszłość.

PRZEGLAD POLITYCZMY I WOJSKOWY

" Trzykrotnie Europa przyżywała ciężkie kryzysy w ciągu obecnej wojny. Pierwszy kryzys przeżyliśmy w chwili militarnego załamania się Francji; drugi, gdy armie niemieckie jesienią zeszłego roku zbliżały się pod Moskwę. Trzeci kryzys rozpoczęło uderzenie niemieckie na południu frontu wschodniego" - w ten sposób komentarz angielski podkreśla znaczeni obecnych walk nad Donem.

Atak niemiecki między Dońcem i Donem zmusił Rosjan do ewakuacji prawego brzegu Dońca. Rozpoczęła się wielka bitwa nad Donem, która wyjaśniła cele uderzenia niemieckiego. Jedno uderzenie niemieckie zmierza do przecięcia kolei Noworosyjsk-Krasnodar-Stalingrad i opanowania Krasnodarskiego Zagłębia Naftowego, drugie kieruje się na Stalingrad.

Na pierwszym odcinku Niemcy mogą się pochwalić znacznymi sukcesami. Szybkim marszem osiągnęli Don na wschód od ujścia Dońca i przekroczyli go pod Cymlanskaja . Jednak Rosjanie, skoncentrowawszy znaczniejsze siły, potrafili pochód niemiecki w tym miejscu powstrzymać. Z kolei złamali Niemcy opór rosyjski pod Nowoczerkaskiem i Rostowem i po zajęciu tych miast przekroczyli Don koło ujścia na szerokim odcinku. Zajęli Batajsk i Azow. Nie bacząc na ciężkie straty rozpoczęli szybki marsz naprzód. W obliczu krytycznej sytuacji dowództwo sowieckie zmieniło taktykę : dotychczas poświęcano terytorium oszczędzając armię, stosowano wyłącznie opóźniające walki silnych straży tylnych ; ostatni rozkaz Stalina zawiera się w formułce : " ani piędzi ziemi więcej oddać nie wolno" - armia sowiecka przechodzi do obrony uporczywej. Ostatnie komunikaty niemieckie donoszą o zajęciu miast Proletarskaja i Salsk na linii kolejowej Krasnodar-

Stalingrad, o 150 km. na południe od Donu. Komunikaty rosyjskie mówią wciąż o walkach pod Batajskiem, a ostatnio donoszą o kontratakach sowieckich na skrzydłach - pod Cymłanskaja i na wybrzeżach zatoki Taganrogskiej, na połud. od ujścia Donu.

W kolanie Donu walki mają przebieg pomyślniejszy dla Rosjan. Wojska sowieckie wstrzymują ataki niemieckie na zachodnim brzegu Donu między Kleckaja i Kałaczem. Ponieważ Don jest tu odległy jednak od Wołgi tylko o 70 km., więc i drugi cel ofensywy niemieckiej tj. Stalingrad należy uważać za bezpośrednio zagrożony.

Komentarze angielskie rozważają możliwość odcięcia Rosji od jej źródeł naftowych na Kaukazie. Kaukaz dostarczał 75 % sowieckiej produkcji ropy. Należy się jednak spodziewać, że Sowiety dysponują pokaźnymi zapasami ropy - z pewnością większymi od Niemiec / doświadczenia wykazują, że Sowiety przygotowały się do wojny nie gorzej od Niemiec, a Niemcy prowadzą wojnę głównie przy pomocy zapasów/. Poza tem od dłuższego czasu dokonywano pomyślnych wierceń na linii : ujście rzeki Ural-Ocean Lodowaty /zagłębie uralsko-nadwołżańskie/.

Opinia angielska spodziewa się, że wkrótce już należy oczekiwać rezultatów taktyki Timoszenki: wciągnięcie wojsk niemieckich w głąb stepu powinno ułatwić kontrofensywę rosyjską. Jasno jednak podkreśla się w Anglii, że jedynym rozwiązaniem trudności rosyjskich na froncie wschodnim jest utworzenie drugiego frontu w Europie.

Prasa niemiecka uważa decyzję o utworzeniu drugiego frontu za fakt dokonany i gorączkowo przygotowuje społeczeństwo niemieckie na atak aliantów na zachodzie. Przygotowaniu moralnemu towarzyszą przygotowania militarne - także przygotowania militarne do stłumienia rewolucji narodów podbitych wojska SS przerzucone z frontu wschodniego przedefilowały demonstracyjnie przez Paryż. Anglicy przygotowują ofensywę lądową nieustanną ofensywą powietrzną. Silne formacje lotnictwa brytyjskiego atakowały ostatnio Hamburg /dwukrotnie/, Duisburg, Düsseldorf i Saarbrücken. W każdym z tych nalotów

brały udział setki bombowców.

W Egipcie walki miały wyłącznie lokalny charakter. Ataki angielskie i niemieckie następowały naprzemian po sobie nie przynosząc poważniejszych rezultatów. Obie strony rozumieją kapitalne znaczenie transportu. Rommel usiłuje wykorzystać Tobruk. Anglicy bombardują intensywnie porty libijskie i rozwinęli żywą działalność łodzi podwodnych na szlakach łączących Tobruk z Włochami i Grecją.

Pewne ożywienie sygnalizuje Daleki Wschód. Japończycy podjęli przerwaną na wiosnę akcję na Nowej Gwinei: wylądowali koło Buna i posunęli się 70 km. w głąb kraju; obecnie stoją u stóp gór, których nie zdołali przebyć na wiosnę. Akcja w Chinach nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Sukcesy terytorialne są nikłe. Lotnictwo amerykańskie przybywa w coraz większych ilościach do Chin i coraz skuteczniej paraliżuje działalność lotnictwa japońskiego.

Zielona Międzynarodówka. 9 lipca przedstawiciele stronnictw chłopskich Europy środk. i połud. ogłosili wspólną deklarację w Londynie. Akt ten podpisali : przedstawiciele Stronnictwa Ludowego polskiego wicepremier Mikołajczyk i Kulerski, delegaci Partii Drobnych Rolników Węgier /Karolyi Daniel/, Agrariuszy Czeskich, Stronnictwa Chłopskiego rumuńskiego / b.prem.Maniu/, Ludowej Partii Chorwacji /Maczeka/, Ludowych Partii Słowenii i Serbii, oraz Partii Ludowej Bułgarii / Stambulińskiego/. Delegaci ustalili wspólne zasady programowe, wynikające z teorii agrarystów / likwidacja wielkiej własności feudalnej i oddanie ziemi tym, którzy ją uprawiają, popieranie melioracji i spółdzielczości, podniesienie stopy życiowej chłopa drogą rozwoju przemysłu w krajach rolniczych/ oraz oświadczyli się za zasadami nowej organizacji świata, wyrażonymi w Karcie Atlantyckiej. Delegaci szczególnie podkreślali konieczność ścisłej współpracy narodów Europy środkowej i południowej, w ramach międzynarodowego światowego współdziałania gospodarczego i politycznego. Charakterystyczne jest, że delegaci stwierdzili konieczność współdziałania międzynarodowego w realizacji pewnego programu społecznego. Porozumienie stronnictw chłopskich odegra poważną rolę w budowie nowej Europy.